PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna" lub „Wiecz." 105 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 115 M
Za 2 wyd. „Poranna" i „Wiecz." 210 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 230 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 5 Mk.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 popoł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5635. Lwów, sobota 15 stycznia 1921 Rok XII

# Joffe zapowiada zwłokę w podpisaniu traktatu.

# Paryska konferencya amb. odroczona.

## Pierwszy okręt wojenny.

Lwów, 14. stycznia.

Przed tygodniem podniesiono banderę wojenną na pierwszym okręcie wojennym, „Komendant Piłsudski".

Wypadek ten powinien odezwać się szerokiem echem po całej polskiej krainie. Wszak to od czasów Władysława IV pierwszy nasz okręt wojenny. Powiedzmy też odrazu, pierwszy nasz okręt od nieudałych prób z czasów tegoż Władysława IV, i przed nim jeszcze Zygmunta Augusta.

Historya naszej floty wojennej — to jeden z ciekawszych przykładów stosunku naszego do potrzeb państwa. Korespondencya Zygmunta Augusta, jego instrukcye na sejmiki w przededniu przyłączenia Inflant do Polski, stwierdzają dowodnie, że w jego umyśle, na jego dworze była wyrobioną dokładna świadomość, co znaczy dla państwa flota wojenna, co znaczy panowanie nad wybrzeżem, i wolny bezpośredni dostęp do wybrzeża. Rozumiano również, że posiadanie Rygi może sparaliżować złe strony wynikające z potężnego stanowiska Gdańska wobec Rzeczypospolitej. Mimo to jednak zdobycie Inflant nie przyniosło spodziewanych korzyści. Najlepsze zamiary Zygmunta Augusta nie dopisały, nie zostały podtrzymane ani przez jego dwór, ani przez opinię szlachty. Sam król zresztą nie działał z należytą energią, odpowiadającą wielkości zakreślonego przez się planu i celu.

Refleksya ta siłą rzeczy nasuwa się przed oczy, gdy w odnowionej Rzeczypospolitej pierwszy nasz okręt wywiesza banderę zdobną w godła Polski. Ten okręt — to projekt dopiero, zaczątek myśli, której daleko jeszcze do wykonania i ostatecznej realizacyi.

Flota wojenna Polski — to nietylko gwarancya panowania jej nad przyznanem nam okienkiem na morze, to równocześnie gwarancya ochrony naszej przyszłej floty handlowej, wolnej komunikacyi nietylko z morzem, ale także z oceanem!

Ten pierwszy okręt wojenny stanowi jednem słowem zapowiedź nowych wielkich wysiłków jakie nas oczekują w długiej jeszcze przyszłości. Gdyby nawet nie było nadziei rozszerzenia praw naszych w Gdańsku, gdyby nasz dostęp do morza miał być zawsze ograniczony do roli „okienka",

(Ciąg dalszy na str. 2-giej).

## Sowiety nie mają agresywnych zamiarów przeciw Polsce.

Kraków, 14. stycznia.

(Telef.) (G). Jak donoszą z Helsingforsu „Izwiestia" z dnia 11. bm. zaprzeczają wszelkim pogłoskom o rzekomych zamiarach wojennych sowietów przeciwko Polsce i wogóle przeciwko państwom sąsiednim.

## Traktat pokojowy nie może być szybko podpisany.

### Pogłoski o możliwości zerwania rokowań nieusprawiedliwione.

### Oświadczył to Joffe dziennikarzowi angielskiemu.

Warszawa, 14. stycznia.

(Telef.) (m). Joffe w rozmowie z korespondentem dziennika „Daily Telegraph" odpowiadając na zapytanie dotyczące możliwości zerwania rokowań, oświadczył, że podobne pogłoski są zupełnie nieusprawiedliwione. Natomiast wskazał na możliwość przeciągania się rokowań, winę zaś za to składa Joffe na polską delegacyę, twierdząc, że przyjechała do Rygi z gotowym już projektem traktatu pokojowego, opracowanym wówczas, gdy sytuacya ogólna była zupełnie inna, aniżeli dziś. Projekty polskie nie są na czasie i nie nadają się do przyjęcia, pomimo to są one jednak rozpatrywane w komisyach i podkomisyach. Jeżeli ze strony rosyjskiej odmawiają przyjęcia jakiegokolwiek projektu polskiego, delegacya polska zwraca się po instrukcyę do Warszawy, a że komunikacya jest obecnie utrudniona, przeto takie zabiegi zabierają dużo czasu. Nie wiem, jakie pełnomocnictwa posiadą polska delegacya — mówił w dalszym ciągu Joffe — ale wiem, że nie wprowadza ona żadnej zmiany do swoich projektów, bez zapytania poprzedniego w Warszawie. Joffe nie sądzi, aby traktat mógł być szybko podpisany. W dalszym ciągu Joffe zapewnia, że Rosya pragnie ściśle dotrzymać zobowiązań, przyjętych w preliminaryach, chociaż one są bardzo trudne. Co do ustępstw ze strony Rosyi, Joffe oświadczył, że Rosya gotowa jest zgodzić się na pewne ustępstwa w myśl istotnych interesów polskich w dziedzinie ekonomicznej, a nawet terytoryalnej, ale niema zamiaru dawać więcej, niż dała w preliminaryach. Być może, że polska delegacya jest z tego powodu rozczarowaną, gdyż spodziewała się rozszerzyć znacznie preliminarya. Sprawa złota nie jest jeszcze załatwiona. W zasadzie Rosya nie uważa żądań Polski w kwestyi złota za usprawiedliwione, lecz jeżeli wogóle może być mowa o podziale złota, to chyba tylko tej części zapasu złota, która powstała w drodze podatku. Do tego więc to podziału nadawałaby się tylko suma 300 milionów rubli, z której na Polskę przypadałaby kwota około 20 milionów rubli. Polacy nie mogą pretendować do podziału reszty zapasu złota rosyjskiego, pozostałego z operacyi bankowych. W zakończeniu Joffe oświadczył, że Rosya przystępuje do odbudowy gospodarczej, czego dowodem ostatni zjazd sowietów, oraz, że niema żadnych agresywnych planów, czego dowodem częściowa demobilizacya armii.

## Polska ma odbudować 70 tys. klm. dróg i wznieść 40 mostów.

Warszawa, 14 stycznia.

(Telef.) (m) Minister robót publicznych Narutowicz w rozmowie z dziennikarzami oświadczył, że Polska ma odbudować 70.000 klm. dróg i wznieść 40 wielkich mostów, a nadto wielką ilość dróg rzecznych. Ministerstwo robót publicznych przystąpi do budowy kanału łączącego Zagłębie Dąbrowskie z Warszawą. Drugi kanał ogromnej wagi stanowić będzie część wielkiej drogi, łączącej morze Czarne z Bałtykiem, poprzez Wartę, Prypeć i Dniepr.

to jednak i wówczas opłaci się sowicie trud poświęcony stworzeniu floty wojennej. Zabezpiecza bowiem on nas przed przewagą Gdańska w zakresie naszych spraw morskich, zagraża Gdańsku odcięciem go od morza, i stanowi równocześnie siłę — będącą „memento" dla morskiej komunikacyi Niemiec z Prusami Wschodniemi. Stworzenie floty wojennej zmusza nas wreszcie do zerwania z wyłącznością kontynentalnego poglądu na świat czysto kontynentalnej rutyny w ramach rolniczych. Wykształcić w społeczeństwie nie tylko zapał do marynarki, ale równocześnie fachowość marynarską — to znaczy podnieść je o kilka szczebli w kulturze, to znaczy zapewnić wolność i lotność myśli i zdolność do szerokich poruszeń.

Witamy zatem serdecznie naszą pierwszą banderę, jako zadatek programowy pracy długiego szeregu pokoleń. J. B.

## Dewaluacya marki.

Lwów, 14. stycznia.

W ostatnich czasach mnożą się w prasie artykuły na temat opłakanego stanu naszej waluty. Jest to objaw zrozumiały ponieważ coraz bardziej naprzód postępująca deprecyacya marki wyciska piętno na naszem życiu we wszystkich jego objawach. Ze zgrozą wszyscy się patrzą w przyszłość. Duszna atmosfera wytworzona przez upadek wartości pieniężnych znaków obiegowych i połączony z tem wzrost cen niemal kalejdoskopowo układających się, wytwarza przekonanie, że stoimy przed katastrofą o nieobliczalnych skutkach.

Psychoza wytworzona stanem naszej waluty podtrzymywaną i potęgowaną zostaje przez prasę, która w trosce o dobro ogółu zamieszcza niestety artykuły i rady ludzi niepowołanych i oddaje tem sprawie oczywiście nieświadomie, kiepską przysługę. Zabierają głos ludzie, których dotychczas z fachowości w tej dziedzinie nikt nie znał. To też czego się dziś nie czyta na temat sanacyi naszej waluty? Najprzeróżniejsze fantastyczne pomysły wylęgłe w mózgach doraźnych radców, sprawiają wrażenie, że chodzi o rzecz, którą już tylko znachorzy rozwiązać mogą.

Za to coraz rzadziej czytamy artykuły fachowców, co jest całkiem naturalne. Bo pocóż aż do znudzenia powtarzać znane rzeczy? Znane nam są przyczyny zła, znamy również środki zaradcze i chodzi tylko o zastosowanie tych ostatnich. Logika ekonomiczna zna tylko jedną receptę na chorobę pieniądza, jedną prawdę, gdyż nauka tylko jedną prawdę znać może. Problem, o który chodzi jest całkowicie wyjaśniony. Lecz czy tysiąc razy głosić o pracy, oszczędności tp? Jak może być dobrą waluta państwa, które olbrzymą ilość swych obywateli utrzymuje z konieczności drukiem i emisyą banknotów przy równocześnie minimalnych świadczeniach na rzecz państwa ze strony ogółu. Czy mam tu przytaczać sumy wydawane na wojnę, wojsko, zasiłki, uposażenie urzędników itd., albo z drugiej strony wskazać na podatki i opłaty? Nie poruszam tutaj problemu pracy i wytwórczości, rzeczy niejednokrotnie omawiane.

Państwo niema dochodów, a z drugiej strony musi pokrywać olbrzymie potrzeby. To też drukuje banknoty i wypuszcza je z gestem przynoszącym prawdziwy zaszczyt szalbierzowi Law'owi, który pierwszy swego czasu „pomnażał" pieniądze przy pomocy sztuki drukarskiej.

Bo każdy chyba zdaje sobie sprawę, że rząd nasz przy wszystkiem, nie prowadzi gospodarki oszczędnej. Biedny człowiek musi wiązać koniec z końcem. Reguła ta obowiązuje i biedne jednostki zbiorowe państwa. Niestety, zapomina się o niej!

Skoro tedy znaną jest prawda chodzi zatem może tylko o zastosowanie się do niej. I tego oczekują koła fachowe, które zdanie swe dawno już wypowiedziały, a które z politowaniem patrzą się na domorosłych alchemików, których rady będą tak skuteczne, jak ich średniowiecznych poprzedników. Lecz zwrócić należy uwagę na to, że rady te szkodzą sprawie. Twierdzę, że wszelkie sprzeczne ze sobą opinie ogłaszane na łamach dzienników wywołują w swych skutkach popłoch i ostatecznie wpływają na obniżenie kursu marki. Zależnie bowiem od wygłaszanych poglądów układa publika dziś na punkcie walutowym bardzo przeczulona, swój stosunek do marki, która pod wpływem nieulegających wątpliwości zewnętrznych machinacyi doszła zagranicą do zupełnej niemal bezwartościowości. Ta ostatnia okoliczność wpływa oczywiście na stan umysłów wewnątrz państwa. Wystarczy teraz, aby ktoś rzucił hasło np. konwersyi marki po niekorzystnym dla tej ostatniej kursie, aby wszyscy konwersyę tę już widzieli i w następstwie tego rzucili markę na rynek, nabywając za nią po wygórowanych i niczem nie uzasadnionych cenach obce waluty lub akcye byle jakiego przedsiębiorstwa, które aczkolwiek częstokroć pozbawione wszelkich realnych podstaw, obdarza się większem zaufaniem, aniżeli państwo za walutę odpowiedzialne. Brzmi to paradoksalnie, ale nie mniej jest to prawdziwe i dlatego smutne. Czyż nie tak podziałał artykuł o konwersyi waluty markowej na złote polskie po kursie 1 : 100?

Napisał go tym razem niestety, fachowiec, profesor uniw. w Warszawie, dr. Strassburger. Wiemy o tem, że następstwem tego artykułu była ogromna haussa na obce waluty i akcye wszelkiego rodzaju na naszych giełdach. Ludzie kupują akcye przedsiębiorstw, które egzystencyę swą opierają na kilku wozach meblowych, które jeszcze żadnego bilansu nie mają, byleby się tylko pozbyć marek.

Prof. Strassburger stwierdza, że zdaje sobie sprawę z tego, że walutę tworzyć można tylko od fundamentów, a zatem w drodze organizacyi pracy, wytwórczości, eksportu itd. Mimo to w rażącej sprzeczności z tym fachowym poglądem, sprzeczności, wobec której cała jego argumentacya upada, proponuje, aby wobec tego, że 100 marek przedstawia dziś wartość w najlepszym razie 100 groszy (zupełnie słusznie!) przeprowadzić konwersyę na złote w stosunku 1 : 100. Ustawa o złotym już jest, trzeba ją tylko wykonać. Skorzysta na tem skarb, skorzystają na tej konwersyi obywatele, jednem słowem wszyscy. Dług państwa pomniejszy się o 99/100, ceny ułożą się inaczej itd. Nie chcę już dalej wyliczać zapowiedzianych rzekomych korzyści, całość bowiem brzmi tak nieprawdopodobnie, że trudno uwierzyć aby to napisał profesor uniwersytetu.

Prof. St. zaleca państwu bankructwo i twierdzi, że wszyscy na niem dobrze wyjdą. Wystarczy jeden rzut oka, aby się przekonać, czy to prawda. Skarb państwa, o ile chodzi o dług wewnętrzny, istotnie będzie miał o 99/100 mniej długu, ponieważ w drodze ustawy wywłaszczy swych obywateli. Jak jednak będzie z długiem zagranicznym, np. frankowym? Czy sądzi prof. St., że bez zaniku wewnętrznych przyczyn — już nie mówię o zewnętrznych — które doprowadziły do dewaluacyi marki, zaistnieją naraz lepsze warunki dla ułożenia się stosunku złotego nawet podkład posiadającego do franka i innych walut zagranicznych? Jasnem jest, że przy tych samych warunkach zapanują wkrótce te same, co dziś stosunki. Złoty będzie wkrótce zdeprecyonowany na zewnątrz, a w związku z tem i na wewnątrz. Ceny ułożą się wewnętrznie wedle stosunku pieniędzy do istniejących zapasów towarów. Pomijam już demoralizacyę kupiectwa i fakt, że przy panującej tendencyi zwyżkowej już w pierwszym dniu po konwersyi nie będzie stosunku 1 : 100. Wszak każdy żywo przypomina sobie, jak to

---

ANTONI PROCHASKA. (9)

## Ze starych portretów lwowskich.

### Piotr Ożga, podkomorzy lwowski.

(Ciąg dalszy).

Mimo, że Fredro cieszył się popularnością na kresach, wystąpienie jego dyktatorskie na sejmiku deputackim nie podkopało znaczenia i powagi Ożgi, owszem wzrosło jego znaczenie w województwie w taki sposób, że w tych czasach ciągłej wojny, ustawicznych zbrojnych wyruszeń, lustracyi sił powiatowych, ciągnień pospolitego ruszenia, zastępował Ożga nawet kasztelana lwowskiego w jego czynnościach, a był nim właśnie Fredro, jego przeciwnik. I tak w styczniu 1657 r. wobec najazdu Rakoczego, Ożga wraz z arcybiskupem Janem Mniszkiem, starostą lwowskim zwołuje ziemian na pospolite ruszenie, przewodniczy szlachcie w obradach koła obywatelskiego ziemi lwowskiej, podpisuje w kościele Dominikanów lwowskich laudum ziemian z 24 stycznia o obronie Lwowa, jako przewodniczący ziemian pozostaje we Lwowie dla zorganizowania obrony, pośredniczy pomiędzy szlachtą a mieszczanami w częstych starciach dwóch stanów, a kiedy szlachta nie zjechała się w dostatecznej liczbie, przewodniczy obradom koła, które uchwala, że gdyby do 24 kwietnia z bronią i aparatem do obrony miasta stołecznego i prowiantem nie zjechali, tedy z nieposłusznych egzekucya uczyniona będzie, czego wspólnie sobie dopomódz obiecujemy... Mieszczanie ostro się stawiali szlachcie; gdy Jan Ostroróg starosta rohatyński wysłany z koła szlachty do rajców, usłyszał od nich przykre słowa, że niepotrzebują innych ludzi na presidium miasta, jak tylko swój lud domowy miejski, szlachta obiera Ożgę jako swego delegata ad consilia do konferencyi z mieszczanami. Aby wśród ustawicznej wojny dobra szlachty nie były przez żołnierza zniszczone na załodze Lwowa pozostającego, dalej wycieńczone, prócz innych zobowiązań i świadczeń na rzecz załogi uchwalono także sześć zł. z łanu, a Ożga podpisuje i to laudum z dodatkiem suo pro interesse... nie chcąc się narażać podkopanym w dobrobycie braciom niechętnym do płacenia podatków na korzyść mieszczan. A kiedy Rakoczy przeszedł Wisłę, gdy kozacy go opuścili, a gnany przez Czarnieckiego począł uciekać do spustoszonej tymczasem przez Jerzego Lubomirskiego ojczyzny, Ożga zwołuje na rozkaz hetmański pospolite ruszenie pod Kamienobród i Gródek. Szlachta wobec spóźnionej daty uniwersału, wzywana na zachód przez wodzów z pogonią idących za napastnikiem, nie stawiła się pod Kamienobród, a Ożga uwiadomiony o sytuacyi 12 lipca wezwał ją do pogoni, kończąc uniwersał swój: za podniesieniem chorągwi, widzę, złączycie się z nami przy boku króla.

Niestety i jemu nie było danem iść pogonią za uciekającym Rakoczym. Już w pierwszej połowie lipca gotów był w myśl uniwersałów króla i hetmanów nietylko z pospolitem ruszeniem stanąć u boku króla, ale i przewodzić lwowskiej ziemi, nie mógł jednak tego dokonać. Przez lwowską ziemię przeciągał na Żółkiew i Gliniany uciekający nieprzyjaciel, a na północ i południe Lwowa przechodziły noc i dzień chorągwie wojsk litewskich, hetmańskich i pospolitego ruszenia. Ziemia zniszczona wymagała ochrony od nieprzyjaciół i od wojsk, konie były pobite, albo przez nieprzyjaciela zajęte, a Ożga ze Lwowa kierował obroną ziemi i od kup swawolnych i od wroga. Syna tylko Jerzego Floryana wysłał on w pogoń. Dopiero po ustąpieniu wojsk, kiedy uzyskał konia 23 lipca, nie żałując sił sędziwych, nie zważając na skołatane zdrowie, puścił się za wojskiem i za szlachtą lwowską. Przyczynił się chyba do zupełnego odcięcia Rakoczego i do poddania się najezdnika. Niewiadomo nam, ile przyczynił się do odrzucenia żądania Rakoczego co do poddania się Lwowa, główna zasługa, jak wiadomo, była w tem odrzuceniu arcybiskupa lwowskiego Tarnowskiego, to pewna, że wraz z arcybiskupem kierował obroną ziemi i podpisywał wszystkie ważniejsze orędzia i pisma dotyczące obrony stolicy i ziemi lwowskiej, tudzież, że i po pogromie Rakoczego stał na czele ziemi lwowskiej, obdarzony zaufaniem ziemian i walczący ze stronnikami przeciwnego obozu.

(C. d. n.).

było z konwersyą koron na markii! Dalsze wywody na temat artykułu prof. St. uważam za zbyteczne. Wypada tylko wyrazić ubolewanie, że artykuł ten wywołał popłoch szkodliwy, co z pewnością nie było zamiarem autora.

Istnieje jeden sposób rozwiązania problemu walutowego, a tym jest dążność do sanacyi marki. Rząd musi bezwzględnie zmierzać do stworzenia warunków dla podniesienia jej kursu, co po plebiscycie na Górnym Śląsku powinno łatwiej pójść. Rząd powinien również w drodze kontrakcyi paraliżować machinacye zagraniczne, na co są sposoby, a przedewszystkiem powinien, zdaniem mojem, skoro tylko chwila odpowiednia na to się nadarzy, zaprzestać dalszej emisyi marek i w miarę podkładu wypuszczać złote. W ten sposób wprowadzilibyśmy pomało złotego i sanowalibyśmy równocześnie markę ilościowo ograniczoną. Atoli omawianie tej rzeczy wychodzi poza ramy zamierzonego artykułu.

Dr. Henryk Kornreich.

## Leninowsko-pruski pół-bolszewizm w Estonii.

Rewal, w styczniu.

Mało jest państw, w którychby rozwój stosunków był tak pouczający, jak w małej Estonii, która leży na pograniczu między starą Europą a bolszewickiem państwem przyszłości. Oddawna kraje nadbałtyckie były forpocztą Zachodu wobec Wschodu, broniąc przez długich siedem stuleci ducha Zachodu przeciw rosyjskiej przemocy. Gdy następnie rewolucya dotychczasowych panów zepchnęła do roli uciśnionej mniejszości w małym narodzie estońskim obudziła się świadomość historycznego bytu i w mniemaniu, iż rozpoczyna historyę swą na nowo, naród ten postąpił w rzeczywistości w duchu wiekowej tradycyi: w bohaterskiej walce odepchnął czerwone armie, a następnie pierwszy z europejskich państw uzyskał pokój z Rosyą. Lecz jak na ogół kraje nadbałtyckie w ciągu ubiegłych stuleci wykazywały wiele rysów charakteru rosyjskiego, tak i młode państwo estońskie, bardziej niż jakiekolwiek inne z państw europejskich znajduje się pod wpływem nowej Rosyi. Bolszewizm wniknął w Estonię, lecz przybrał odmienny charakter. W państwowości estońskiej duch Lenina występuje w postaci nawpółpruskiego militaryzmu. I technika administracyjna przejętą została również prawie w zupełności od niemieckich władz okupacyjnych.

Estonia jest „par excellence" państwem urzędniczem. Gdy przedtem wystarczało 3000 rosyjskich urzędników, obecnie 25.000 estońskich nie może podołać pracy. Wszystko bowiem jest upaństwowione. Własność ziemska i lasy są skonfiskowane, domy uspołecznione. Lenin jest ojcem chrzestnym tego tworu. Mimo to państwo czyni wrażenie zachodniego, ponieważ niemiecka mania reglamentacyjna jest tu realizatorką myśli Wschodu. Kraj jednak jest tak biedny, że swej armii urzędniczej opłacić nie może w inny sposób, jak ogałacając swoich obywateli z ostatniego. Estonia ma już dziś więcej długów, niż wynosi jej wartość. Nowych wartości zaś tworzyć nie może, ponieważ czyniąc własność prywatną iluzoryczną, tłumi wszelką prywatną inicyatywę.

Dzisiejsi kierownicy rządu, po większej części teoretycy socyalistyczni, mają na oku tylko urzeczywistnienie swego programu. Lud jednak, składający się z 85 prc. z chłopów, nie może zapomnieć dawniejszego porządku. Coraz głośniejsze podnoszą się skargi przeciw skrępowaniu indywidualnej swobody, przeciw nieznośnym podatkom, coraz głębiej wnika poznanie, że tylko prywatna inicyatywa uratować może kraj od upadku. Wszystko dzieje się inaczej, niż to doktrynerzy przewidzieli. Objęte przez państwo dobra i lasy przynoszą mniej niż te, które zostały w rękach prywatnych. Wywłaszczenie właścicieli z majątku, które często odbywało się w brutalny sposób, nietylko nie wywołało trwałego zadowolenia większości, lecz wielokrotnie zmąciło w duszy ludności wiejskiej zmysł sprawiedliwości. Stosunek natomiast między ludnością estońską a Bałtami polepszył się znacznie. W zgromadzeniu narodowem, postawił umiarkowany deputowany Teemant przy obradach nad prawami zasadniczemi wniosek, ażeby wywłaszczenie odbywało się tylko za sprawiedliwem odszkodowaniem; wniosek ten jednak odrzucono i komisya agrarna uchwaliła, że za ziemie i lasy nie wyznaczy się wogóle odszkodowania, za inwentarz zaś tylko za znacznemi ograniczeniami. Lecz właśnie to przeholowanie w radykalizmie wywołało reakcyę, która pociągnie za sobą może zmianę ku lepszemu. Estoński przedstawiciel w Helsingforsie Luiga, wysłał do rządu i wszystkich stronnictw estońskich odezwę tej treści, że mania socyalizacyi, nie wzdrygająca się przed obrabowaniem całej klasy obywateli, pozbawi młode państwo estońskie sympatyi nawet lewicowych socyalistów finlandzkich, i zakończył wywody swoje zdaniem: „Wywłaszczenie bez odszkodowania będzie państwo w rezultacie o wiele drożej kosztowało, niż zapłacenie sprawiedliwego odszkodowania." Po nadejściu tej odezwy, deputowany Stakelberg przeczytał w imieniu Bałtów następujące zasadnicze oświadczenie: „Stoimy na stanowisku, że wywłaszczenia są dopuszczalne, jeżeli interes ogółu tego wymaga, lecz tylko za sprawiedliwem odszkodowaniem. Zdaniem naszem ustawa agrarna z października 1919 jest dla kraju szkodliwą. Uznajemy konieczność reformy agrarnej, lecz winna ona być zarządzeniem gospodarczem, lecz nie aktem zemsty politycznej. Będziemy wszelkimi sposobami dążyli do uzyskania sprawiedliwego odszkodowania w ostatniej instancyi za pośrednictwem Ligi Narodów, której opiekę uważamy za jedyną gwarancyę dalszego istnienia naszego państwa. Oświadczamy, że mamy pretensyę do współpracy przy budowie państwa, do czego czujemy się na podstawie doświadczenia i dotychczasowych naszych świadczeń uprawnieni".

Oświadczenie to wywołało głębokie wrażenie. Najradykalniejsi nawet zrozumieli, że za daleko się posunęli. Wniosek odesłano do komisyi finansowej, a partya ludowa, do której zalicza się premier Tõnisson, oświadczyła oficyalnie, że nigdy reformy agrarnej nie rozumiała jako aktu zemsty politycznej. Wkrótce potem gabinet podał się do dymisyi. Czy na tem skończy pół-bolszewizm estoński swe panowanie, to rzecz wątpliwa. Jest jeszcze wewnętrznie i zewnętrznie zbyt silny, jest już jednak w każdym razie zagrożony. Nie ulega wątpliwości, że dzięki jego działaniu zmniejszył się antagonizm między Estończykami a Bałtami, i że wszystkie żywioły produktywne połączą się na platformie liberalnej. Pytanie w tem, czy dojdą do władzy, zanim kraj pochyli się do upadku.

---

MICHALINA SZWARCÓWNA. (12)

## Facetiae ineditae.

(Ciąg dalszy).

— Więc sądzę — powiadam dalej — że nas, kasztelanowo, negliżować nie będziesz. Ile razy czas wolny mieć będę...

A wtedy kasztelanowa:

— Uczciwszy uszy wiele tego wolnego czasu mieć musisz, kiedy nietylko Łazienki stroisz.

— Baba jak kramata! Co usta otworzy, pocisk leci! — padła wśród biesiadników opinia.

— Trzeba było słyszeć, jak raz panią Kosowską cięła. Że Kosowska wówczas nie zemdlała, tego nikt nie rozumie!

— Cała Warszawa o tem mówiła!

Zabłocki podniósł zamyślone oczy.

— Nic o tem nie wiem!

— Powiedz-że mu, Trembecki — zaśmiano się ogólnie z zadumanej twarzy pana Franciszka — powiedz, jak to było, aby nie powziął kiedykolwiek sentymentu dla tego Heroda w spódnicy.

— Było to na jakimś balu — objaśniał przyjaciela szambelan z twarzą tak poważną, jakby mówił o Horacego odach. — Kosowska tańczy ze Stackelbergiem, a potem po tańcu ambasador odprowadza ją i wypadkiem! sadowi obok Kossakowskiej! Wiąże się rozmowa, staje jeszcze kilku panów obok cudnej Kosowskiej.

— I wy, uczciwszy uszy, tak ustawnie tańcujecie, bielicie twarz i rozdziewacie się do naga? — pyta Kossakowska.

Różnie bywa, replikuje Kosowska, czasem w domu siedzimy. Skromna jesteś — mówi kasztelanowa. Zapomniałaś powiedzieć, że z was prawdziwe Spartanki. A kiedy Kosowska zdumiała, powtarza: Sparta... i utknęła, kasztelanowa rżnie: A no! uczciwszy uszy całkowicie, powiadacie jak one: Z nim albo pod nim! Zrobiła się taka cisza, że słychać było jak na Stackelbergu drży gwiazda św. Andrzeja.

— Zazdrość babie tak jezor piecze — śmiał się Zabłocki. Gdzieżby pięknej kobiecie taka myśl jadowita przyszła do głowy!

— Boże cię broń, Trembecki, abyś mi w twojej facecyi podobną zbójnicę ukazał.

— Musiałyby wpierw zamrzeć wszystkie muzy.

Król i ulubieniec spotkali się oczami.

— Więc jakże, mości Trembecki? Na ciebie wszak kolej.

— Nie ociągam się, wasza królewska Mość. Ukaż nam zatem w słowach myśl twoją, — łaskawie mówił doń Najjaśniejszy Pan.

— Historya moja ma źródło swe we Francyi, lecz obaczy Wasza Wysokość i osądzi, iż obcą nie jest i w innych krajach.

Rozmowa zcichła. Trembecki drgnął powiekami, siadł wygodnie i osowiały, jak zwykle mówił:

— Piękny los miała:

— — — — — — — — —

ŁOŹNICA MARSZAŁKA

Spiżolite paszczęki ryknęły raz, drugi i trzeci, znak dając, iż finał defilady przed królem się zbliża, a zabawy początek.

— Vive le roi! Vive la France! — huczał tłum, spozierając już ku wspaniale zastawionym stołom. Zaś przez bramy zamku, co rozszarpały je szybko służbiste dryblasów ręce, wjeżdżać począł król, a za królem świta i co najświetniejsi z armii. Blask bił od nich, aż tłum oczy mrużyć musiał, choć na niebo wyszła już Dyana na srebrnym rogu, by i ona pokłon oddać mogła panującemu na ziemi. W parku królewskim zabrzmiała muzyka i pary puściły się w pląsy. Chybkie, giętkie, wiotkie, piękne tańczą po zieleni. Szumi sukienka, wionie koronka, kołysze się biała peruczka. Suną, bieżą, w dygu się chylą, a kłąb pachnący ich otacza. Hyacynta smukłością obdarzona Dajnis, twarzą Venus przypominająca, stała zdaleka, okiem ciekawem a zazdrosnem rzucając w oświetlone parku głębiny. Tłum chodził gwarny, wesoły, huczny. Padało na nią niejedno spojrzenie z oczu marsowych, nie raniąc jej zbytnio wielce. A potem, nęcąc ją uśmiechem, przeszły obok w wojaków ramiona wtulone przyjaciółki Hyacynty i wołały: Pójdź z nami, Hyacynto! Noc taka ciepła!

— Nie mogę, — odrzekła Hyacynta — czekam tu na małżonka mego.

(C. d. n.)

Zdrowy, trzeźwy, pod wielu względami do angielskiego podobny charakter narodu estońskiego upoważnia do nadziei, że wyjdzie ostatecznie z choroby rosyjskiej, właśnie dlatego, że ją tak ciężko przebywa. Z drugiej strony może Estonia stać się dla Zachodu ostrzegającym przykładem i spełnić tym sposobem raz jeszcze swą wiekową misyę: ochrony zachodniego ducha przed nawałnicą wschodnią.

## Mały fejleton.

### Bóg się rodzi.

(Z cyklu: „Kolędy polskie".)

Bóg się rodzi — wieków tyle
Wciąż ten symbol się powtarza.
Jedne ludy legły w pyle
Drugie spotkał cud Łazarza.
Bohaterom owym chwała,
Co zdziałali krwi krużami,
Że Polska ciałem się stała.
I przebywa między nami.

Kraj się rodzi — z młodych pęczy
Cudne już listowie tryska.
Niechaj zawiść nas nie łączy.
Niech prywata nie uciska.
Pracownikom owym chwała,
Którzy gardzą wawrzynami,
Bo Polska ciałem się stała
I przebywa między nami.

Lud się rodzi — lud roboczy.
Nasza siła i potęga!
Słońce mu zalewa oczy
W pługi znowu trud swój wprzęga.
Więc piastowym kmieciom chwała,
Co przeorzą kraj pługami,
By Polska ciałem się stała
I mieszkała między nami.

**Henryk Zbierzchowski.**

## Ukraina w ogniu?

Lwów, 14 stycznia.

**POWSTAŃCY ZAWŁADNĘLI LINIĄ DNIEPRU.**

Wedle nadeszłych do pism ruskich wiadomości z kijowskiego sztabu powstańczego, całą linię Dniepru od Kijowa do Chersonia zawładnęli powstańcy. Miasta Kaniów, Czerkasy, Krzemieńczug, zajęli powstańcy wielkiemi siłami i utrzymują się tam dalej. Brak komunikacyi między powstańcami i zupełny brak przyrządów technicznych nie pozwalają rozwijać większych operacyi. (R. K.)

**OBY TYLKO PRAWDA.**

W rejonach zajętych przez powstańców, dla braku pieniędzy ukraińskich ludność puściła w obieg złoto i srebro. Ceny na przedmioty pierwszej potrzeby trzymane są w wysokości przedwojennej. Na jarmarkach wielkie ożywienie, a handel kwitnie jak przed dwoma laty. (R. K.)

**RAPORT BOLSZEWICKI.**

Powstańcy przyłapali w Bachmaczu depeszę naczelnika sztabu frontu zachodniego, w której on przedstawiając krytyczne położenie na Ukrainie donosi, że armia bolszewicka wstawszy się na teren ukraiński, mimo wielkiego nastroju rewolucyjnego, przy zetknięciu się z ludnością, staje się formalnie niezdolną do walki, demoralizuje się i dezerteruje. Stwierdza on, że Ukraina to miejsce, gdzie sowiety poniosły pierwsze i najcięższe porażki. (R. K.)

## Z nowości wydawniczych.

Lwów, 14 stycznia.

**NOWE WYDAWNICTWA „STRAŻY KRESOWEJ".**

**Prof. Zdzisława Ludkiewicza: „Wytyczne reformy agrarnej na Białej Rusi". Prof. Henryka Mościckiego: „Litwa i korona w epoce porozbiorowej".**

Nazwiska mówią same za siebie. Praca prof. Ludkiewicza posiada wszelkie cechy poważnego fachowego dzieła, w którem własny głęboki pogląd na sprawę oparty jest o gruntowną znajomość spraw rolnych i niezwykle bogactwo ścisłych cyfrowych danych. Wytyczne autora są — jak mówi sam — niezbyt radykalnie społecznie, ale najszybciej prowadzącej do pozytywnego celu.

Na Białej Rusi fatalnie zagospodarowanej, posiadającej same prawie wielkie dobra, a nader niewiele gospodarstw małych — doskonale da się przeprowadzić nowy ustrój rolny, o wielkiej rozmaitości typów gospodarstw, oparty jednak o przewagę 10—15 hektarów zagród.

Autor daje szereg cennych wskazówek do wycenienia wartości gospodarstw, przeprowadzenia parcelacyi prywatnej, komasacyi gruntów i likwidacyi serwitutów. Kończy szczegółową ustawą o reformie rolnej, wspaniale wypracowaną i nader dla warunków miejscowych cenną.

Praca prof. Mościckiego jest właściwie wykładem inauguracyjnym, wygłoszonym 5 maja 1920 roku w uniwersytecie wileńskim. W króciutkiem tem studyum występują jednak wszystkie charakterystyczne cechy twórczości młodego historyka. Gruntowna jego naukowość nie tchnie pyłem starych pergaminów, barwi się jeno czasowym rumieńcem życia, swoiście nowym, podcesującym niezastąpionym. Piękna, soczysta a jędrna polszczyzna, niezwykle zajmujący tok opowiadań, niekłamany entuzyazm patryoty, oto wartości podnoszące jeszcze bardziej naukowe zalety książki.

„Napoleon nazwał kwestyę polską kluczem sklepienia całej politycznej ludowej Europy, a niewątpliwie najważniejszem w niem wiązaniem była kwestya Litwy".

Oto myśl przewodnia autora.

„Nie wyrzekniamy się nigdy polskiego pługa i kultury — nie zapomnimy cośmy winni Litwinowi" — oto myśli tej odzew.

**NAKŁADEM MINISTERSTWA SZTUKI I KULTURY**

opuściła prasę książka pt.: „Opieka nad zabytkami i ich konserwacya" — opracowana przez Wydział III. (Zabytków i Muzeów) Sekcyi I.

O tem, czem są zabytki, przeciętny obywatel nie ma należytego pojęcia; ludzie bardzo nawet inteligentni nie wiedzą często, na czem polega wartość zabytku, a na sprawy konserwacyi zabytków rozbieżne dotąd panują poglądy.

Pragnąc chociaż w części ziemu zaradzić, Ministerstwo Sztuki i Kultury, jako organ ześrodkowujący wszelkie sprawy, związane z opieką państwową nad zabytkami sztuki i kultury, uznało za wskazane opublikowanie niniejszej pracy, zmierzającej do streszczenia a zarazem ustalenia, zgodnie z najnowszemi zdobyczami nauki, tych zasad, jakiemi przy opiece nad zabytkami i ich konserwacyi, kierować się należy.

---

ROBERT HICHENS. (172)

# PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłomaczyła z angielskiego

**BR. NEUFELDÓWNA.**

(Ciąg dalszy).

Dorożka ruszyła z miejsca, a między nimi znów zapadło milczenie, które trwało dopóki dorożka nie dojechała do kraty, oddzielającej ogród pałacu Barberini od Via Quattro Fontane. Tu Cezary zawołał:

— Nie wjeżdżać!

Woźnica stanął, Cezary dotknął jego ramienia, a gdy się odwrócił, zapłacił mu.

— Dlaczego go pan nie zatrzymuje? — spytała Dolores.

— Wolę pójść do domu piechotą.

— A zatem... — zamierzała podać mu rękę, lecz on przerwał tonem ciągle jeszcze formalnym:

— Odprowadzę panią do samych drzwi, oczywiście.

Otworzył kratę i weszli, dążąc ku arkadom. Obawa zaczęła ogarniać Dolores — nietyle przed Cezarym, ile przed czemś nieuchwytnem, nieokreślonem. Pod arkadami Dolores przystanęła.

— Możemy się pożegnać tutaj.

— Nie, muszę odprowadzić panią do drzwi.

— Mam klucz — odparła, pokazując go. — Chyba pan nie przypuszcza, że mnie kto zamorduje między ogrodem a drzwiami do mego mieszkania?

— Nie może pani zostać sama dopóki pani nie wejdzie do siebie.

Byłaż taka cenna w jego oczach? czy też istniała jaka inna przyczyna jego uporu? Dolores zawahała się; czuła jednak, że postanowił wejść wraz z nią po wielkich, kamiennych, słabo oświetlonych schodach i że choćby mu zabroniła, on za nią pójdzie. Niemniej rzekła z głęboką niechęcią, wywołaną w części jego lodowatym tonem:

— Ale mój mąż może być w domu... mógł przyjechać z Frascati, żeby spędzić noc w mieście.

— Dałby Bóg, żeby przyjechał! wybuchnął Cezary z pasyą. — Chciałbym mieć do czynienia z mężczyzną dziś ąj!

— Czy pan zapomina o mnie? — spytała.

— Są granice wszystkiego.

— Dobranoc.

— Nie.

— Ale...

— Nie, nie.

Zwrócił się ku szerokim schodom, a ona poniekąd bezwiednie szła za nim. Stąpał po kamiennych stopniach z taką pewnością, jakgdyby szedł do własnej siedziby. Czyżby zmierzali oboje do stanowczego przesilenia w jej życiu? — zapytywała siebie w duchu Dolores. Czuła teraz, że jest zupełnie bezsilna w mocy wypadków. Jeżeli jej mąż jest w domu, od pierwszego wejrzenia odgadnie wszystko, co zaszło między nią a Cezarym w ogrodzie willi Medici. Była tego taka pewna, że nie usiłowała nawet przekonywać siebie, że to niemożliwe — ale tu myśl jej urywała się, nie wysnuwała żadnych wniosków.

Szli obok siebie w milczeniu. Gdy stanęli przed drzwiami jej apartamentu, Cezary wyciągnął rękę:

— Proszę o klucz.

Podała mu, a on energicznym ruchem otworzył drzwi do pustego hallu i zapalił światło.

— A teraz... dobranoc — odezwała się Dolores. — I dziękuję panu.

Na te słowa w twarzy Cezarego zaszła zmiana — znikł z niej wyraz lodowatej, sztucznej powściągliwości.

— Dolores! — zawołał. — Dolores!

Stała i patrzyła na niego. Otworzywszy drzwi wszedł do hallu i usunął się w bok, by ją przepuścić. Ona wszakże stała dotąd poza drzwiami.

— Co pan...? — zaczęła i urwała.

— Niech mi pani pozwoli wejść.

— Nie.

— Niech pani pozwoli... tylko do bawialni, gdzie panią zastałem, gdy przybyłem wezwany...

— Nie... nie mogę... nie powinnam.

— Czy jeszcze nie rozumiesz? Czy nie pojęłaś, czem jesteś dla mnie?

— Niech mi pan przebaczy! Przebacz mi! I ja... i ja też panu przebaczę.

— Pozwól mi wejść tylko na chwilę... pozwól posiedzieć i pogawędzić jeszcze przez chwilę... To wszystko. To będzie wszystko... Pozwól... Przyrzekam...

— Nie powinnam... nie powinnam!

Mówiła szeptem. Rozglądała się dokoła po pustym hallu. Nasłuchiwała skrzypnięcia otwieranych drzwi, odgłosu kroków. Coraz silniej odczuwała, że jest oddana na pastwę wypadków, pozbawioną wszelkiego samodzielnego chcenia.

— Dolores, masz moje słowo... na dziś wieczór.

(C. d. n.)

Książka starannie wydana i ozdobiona 30-ma ilustracyami dzieli się na dwie zasadnicze części:

I. Poglądy na ochronę i odbudowę zabytków architektonicznych,

II. Zagadnienia techniczne przy konserwacyi zabytków sztuki i kultury.

Wszelkich informacyi w sprawie nabycia książki udziela Sekretaryat Generalny Ministerstwa Sztuki i Kultury (Ordynacka 15) w godzinach urzędowych.

## Nowiny zagraniczne.

**Zatonięcie okrętu Santa Isabol na wybrzeżu hiszpańskiej Galicyi. — Prezydent republiki austryackiej i Wielka loża abstynenckiego zakonu Guttemplerów. — Piekło indyjskie. — Niemiecki komunizm za rosyjskie pieniądze. — Ofiarny czyn londyńskiego lekarza.**

Lwów, 14. stycznia.

Jak donoszą oficyalnie z Madrytu, parowiec Santa Isabel z barcelońskiego Towa z. Transatlantyckiego rozbił się i zatonął z większą częścią załogi i pasażerów w nocy z 1. na 2. stycznia koło wybrzeża Villagarcia, na wysokości wyspy Salorra. Okręt przybywał z wysp Kanaryjskich i miał na pokładzie około 200 osób.

Z Villagarcia wysłano natychmiast łodzie ratunkowe i udało się uratować 45 ludzi, których przywieziono do Ribeyra, wsi na wybrzeżu Galicyi. Między uratowanymi znajduje się ciężko ranny kapitan okrętu. — Pewien oficer, który niedawno uratował się podczas rozbicia okrętu Eizagnirro, tym razem padł ofiarą katastrofy.

Okręt Santa Isabel istniał od r. 1914, miał 90 metrów długości i wiózł 2023 ton ciężaru. Bliższe przyczyny katastrofy nie są jeszcze znane.

—o—

Prezydent republiki austryackiej przyjmował, deputacyę austryackiej wielkiej loży zakonu „Guttempler", mającego na celu zwalczanie alkoholizmu pod przewodnictwem dra Longo. W przemowie powitalnej podniósł dr. Longo, że prezydent dr. Hainisch od dziesiątek lat jest abstynentem i popiera pracę i dążności organizacyi abstynenckich. Zakon Guttemplerów za czasów dawnego państwa austryackiego natrafiał na wielkie trudności, ponieważ błędnie uważano go za związek masoński, gdy tymczasem jedynym jego celem jest szerzenie nowoczesnego ruchu antialkoholicznego, ratowanie ofiar alkoholizmu i przygotowanie odpowiedniej ustawy państwowej. Moralne poparcie ze strony prezydenta republiki ma zatem dla dążeń zakonu doniosłe znaczenie. Prezydent Hainisch w odpowiedzi zaznaczył, że abstynentem został przedewszystkiem ze względów etycznych, stwierdził jednak, że wpłynęło to nader korzystnie na jego zdrowie i sprawność duchową; mimo iż ma już lat 63 nie odczuł jeszcze uszczuplenia swych sił fizycznych, ani swej energii życiowej. Lecz także ze względów na społeczną gospodarkę, powinniśmy zwalczanie alkoholizmu postawić na przednim planie, inaczej bowiem nigdy nie będziemy mogli współzawodniczyć z trzeźwą Ameryką. Prezydent przyrzekł zatem organizacyi Guttemplerów bezwzględne poparcie oraz czynną pomoc

—o—

W angielskiem radykalnem czasopiśmie robotniczem „Daily Herald" pułkownik Wedgewood podaje senzacyjne wiadomości o stosunkach na wyspach Andamańskich, dokąd deportują się ze angielskie zwykłych zbrodniarzy oraz politycznych przestępców indyjskich. Na wyspach tych znajduje się około 13.000 więźniów. Cyfry śmiertelności wśród nich są dwa razy tak wielkie, jak w więzieniach indyjskich. Kolonia karna na Andamanach nie jest wcale zakładem więziennym w właściwem znaczeniu słowa, lecz jest to raczej przedsiębiorstwo, z którego ciągnie się znaczne zyski. Więźniowie traktowani są jak niewolnicy i nie pracują pod nadzorem dozorców więziennych, lecz najsilniejszych i najbrutalniejszych więźniów, mianowanych naczelnikami rot więziennych. Więźniowie z Birny, fizycznie piękni, lecz zniewieściali mężczyźni — którzy stanowią jedną trzecią część kolonii karnej — oddani są prawie bez wyjątku prostytucyi homoseksualnej.

—o—

Z Belgradu donoszą o wykryciu spisku komunistycznego, który miał na celu obalenie obecnego rządu i wprowadzenie sowietów w Jugosławii. Zamach stanu przygotowany przez komunistów miał się rozpocząć powszechnym strajkiem górników w Bośnii i Slawonii i rozszerzyć się na wszystkie korporacye robotnicze w wielkich środowiskach pracy. Poza tem zamierzone było zamordowanie kilku ministrów i mężów politycznych.

Rząd dowiedziawszy się o spisku zajął przedewszystkiem Dom Komunistów w Belgradzie i zawiesił ich pisma. Podczas śledztwa policya znalazła plan akcyi, oraz wezwania Zinowiewa, prezydenta komitetu egzekucyjnego Trzeciej Międzynarodówki, ażeby Jugosłowianie przyłączyli się do komunistów czechosłowackich i Europy centralnej.

W wielkich centrach przemysłowych, jak Kragujewacz, Nicz, Zagrzeb, Sarajewo, robotnicy nie dali się porwać propagandzie strajkowej. Dziesięciu komunistów zaaresztowano, poza tem jednak spokój nie został zakłócony.

—o—

Niemieckie pismo socyalistyczne „Freiheit" zarzuca niemieckiej partyi komunistycznej, że wielkie koszta swej organizacyi i propagandy opłaca — jeżeli nie w całości, to w znacznej mierze za pieniądze rządu rosyjskiego. Zarzutem tym obciążyło wspomniane pismo nawet imiennie dwudziestu kilku znanych komunistów, między innymi głośną z podróży na kongres komunistyczny do Tours Klarę Zetkin.

Berlińskie pisma komunistyczne „Rote Fahne" i „Internatonale" zaprzeczają tylko kilku szczegółom z artykułu „Freiheit" nie oświadczają jednak wyraźnie, że partya i prasa komunistyczna berlińska nie korzysta z rosyjskiej pomocy pieniężnej. „Vorwärts" berliński odnośnie do tej polemiki podnosi, że jakkolwiek niektórzy z oskarżonych komunistów z pewnością nie sprzedają swych przekonań za pieniądze, to jednak nie jest rzeczą godziwą popierać partyę, która od obcego rządu przyjmuje pieniądze, ażeby wprowadzać rozłam w organizacye niemieckich robotników.

—o—

Niezwykle ofiarny czyn spełnił młody lekarz londyński Dr. Düff. Ujrzał on leżącego na ulicy byłego żołnierza. Sądził, że żołnierz zemdlał z głodu, zdarza się bowiem obecnie często, że zdemobilizowani żołnierze nie mogą znaleźć zajęcia i giną z głodu.

Kazał przenieść żołnierza do Salford Royal Hospital gdzie dr. Düff pełnił funkcye szefa i po zbadaniu pacyenta doszedł do przekonania, że były żołnierz jest ciężko chory i musi się poddać trzem operacyom. Dwie operacye lekarz przedsięwziął natychmiast, chory był jednak z powodu utraty krwi tak osłabiony, że obawiano się, iż nie wytrzyma trzeciej operacyi. Dr. Düff wówczas postanowił wzmocnić pacyenta zapomocą transfuzyi krwi, której dostarczył natychmiast z własnego ciała. W godzinę później dokonał trzeciej operacyi. Pacyent wkrótce doszedł do zdrowia, zatrzymano go jednak jeszcze w szpitalu, gdyż pozbawiony był zupełnie środków utrzymania. W wilię Bożego Narodzenia w szpitalu zjawił się adjutant królewski, ażeby drowi Düff wyrazić uznanie za szlachetny czyn i zapytać czy ma jakie życzenia odnośnie do szpitala, które król pragnie spełnić. Młody lekarz oświadczył, że obecnie, skoro stał się „krewnym" byłego żołnierza, los jego leży mu na sercu, prosi zatem o zajęcie się jego przyszłością. Natychmiast po świętach były żołnierz otrzymał korzystną posadę. Młodemu lekarzowi, który w tak zaszczytny sposób zdobył popularność przepowiadają świetną przyszłość

## OBRADY KOMISYI FINANSOWEJ.

Warszawa, 14. stycznia.

(Telef.) (m) Komisya finansowa konferencyi pokojowej obradowała nad sprawą zaległych pensyi urzędników państwowych oraz emerytur wypłacanych z funduszów państwowych. Ze strony polskiej popierane były w dalszym ciągu żądania zwrotu odpowiednich sum z ogólnej państwowej kasy emerytalnej. Wobec niemożliwości osiągnięcia porozumienia, ustalono protokolarnie różnicę poglądów, przekazując sprawę do załatwienia komisyi redakcyjnej.

## ASKENAZY DO LIGI NAR. W SPRAWIE LITEWSKIEJ.

Warszawa, 14. stycznia.

(Telef.) (m) Delegat polski do Ligi Narodów prof. Askenazy przesłał w sprawie zatargu polsko-litewskiego depeszę, w której zapewnia Ligę, że może liczyć na pomoc moralną rządu polskiego celem uzyskania zgody gen. Żeligowskiego na wszelkie zarządzenia podczas rozbrojenia, rozpuszczenia i wycofania wojsk oraz przekształcenia administracyi na terytoryum zajętem przez wojska Żeligowskiego, o ile zarządzenia te Rada Ligi Narodów uważać będzie za konieczne celem zapewnienia swobody plebiscytu.

## Podpisanie konwencyi polsko-węgierskiej nastąpi w najbliższych dniach.

Warszawa, 14 stycznia.

(Telef.) (m) W najbliższych dniach udaje się do Budapesztu szef sekcyi Kirchmayer, który wraz z posłem Szembekiem upoważniony jest do podpisania konwencyi z Węgrami. Pertraktacye z Czechami w sprawie umowy handlowej odroczono do końca bm. W międzyczasie przybędzie do Warszawy czeski minister przemysłu i handlu.

## Konferencya premierów w Paryżu odroczona.

Warszawa, 14 stycznia.

(Telef.) (m) Z Londynu donoszą, że Lloyd George po otrzymaniu wiadomości o dymisyi gabinetu Leyguesa polecił odwołać zamówienie na mieszkanie. Jak słychać, z powodu dymisyi gabinetu francuskiego konferencya premierów zapowiedziana na 19 bm., nie odbędzie się w tym terminie.

## Śląsc. górnicy protestują przeciw nadużyciom niem.

Warszawa, 14 stycznia.

(Telef.) (m) Na G. Śląsku wybuchł strajk górników, jako protest przeciwko nadużyciom popełnianym przez górnośląskie władze niemieckie w mieszkaniach wsi polskich.

## Rozmaitości telegraficzne.

(Telef.) (m.) **Obrady Naczelnej Rady N. P. R.** zostały odroczone do niedzieli 16. b. m.

(Telef.) (m.) **Na wczorajszej Radzie ministrów** rozpatrywano sprawę organizacyi rady kolejowej oraz projekt ustawy o orderze Białego Orła.

(Telef.) (G.) **Przedwczesna pogłoska.** „Przegląd Wieczorny" donosi, że pogłoska o powołaniu Włodzimierza Tetmajera na stanowisko ministra kultury i sztuki jest przedwczesna, albowiem najpierw musi sejm zadecydować przedewszystkiem o istnieniu tego ministerstwa, a dopiero później może być mowa o jego obsadzeniu.

## KRONIKA.

Piątek 14 stycznia o g. 7 wieczór „Cyganerya warszawska" 8-my raz.

Sobota 15 stycznia o g. 3.30 po poł. „Betleem polskie" (Jasełka).

Sobota 15 stycznia o g. 7 wieczór „Skowronek", operetka 9-ty raz.

Po każdem przedstawieniu wieczornem czekają wozy tramwajowe do użytku Publiczności we wszystkich kierunkach.

—o—

**Komisaryat Małopolski** głównego urzędu likwidacyjnego donosi, że rejestracya i stemplowanie austryackich pożyczek wojennych rozpoczyna się w myśl odnośnego rozporządzenia wykonawczego dnia 15 bm. i trwać będzie do 15 lutego br. Rejestracyi dokonują wszystkie urzędy podatkowe, wszystkie Banki krajowe i Kasy oszczędności.

**Sąd Obywatelski Województwa lubelskiego.** Z Lublina donoszą nam: Komisya Organizacyjna pod przewodnictwem prof. Hilarowicza, złożona z reprezentantów Związku Ziemian, Kółek rolniczych, Klubu Społecznego, Katolickiego Związku Polek i Towarzystwa popierania ruchu społecznego, opracowała projekt regulaminu „Sądu Obywatelskiego Województwa lubelskiego" — instytucyi, mającej stać na straży lojalności narodowej przy pozbywaniu się ruchomości wiejskich i polskiego stanu posiadania.

(PAT.) + 13 st. C. w Krakowie. Wczoraj termometr wskazywał tu temperaturę + 13 st. C.

(Telef.) (G) **W drugiem losowaniu III.** klasy loteryi państwowej wygrana w kwocie 20.000 mk. padła na numer 5636, w kwocie 10.000 mk. na nr. 19751, w kwocie 8.000 mk. na nr. 25065, 42272 i 31106.

**Związek Strzelecki** wzywa wszystkich byłych członków, którzy w miesiącach sierpniu i wrześniu 1920 r. pełnili służbę bezpieczeństwa w dzielnicach m. Lwowa, by w jak najkrótszym czasie zgłosili się w lokalu Związku przy ul. Ossolińskich l. 12 II. piętro. Sekretaryat Związku urzęduje we środy, czwartki, piątki i soboty od godz. 5—7 po poł., oraz w niedziele od 10—1 po poł.

† **Antoni Miecznik.** Wczoraj zmarł w Warszawie w wieku lat 57 znany literat i dziennikarz Antoni Miecznik, współpracownik „Kuryera Warsz.".

(b) **Mamo ja chcę murzyna.** Przez dłuższy czas śpiewano pod adresem dyrekcyi M. K. E., piosnkę na powyższą melodyę, o potrzebie wsiadania i wysiadania z wozów na sposób praktykowany w całej Europie. A gdy wreszcie Dyrekcya M. K. E. zdobyła się na odwagę i przyoblekła słowo w czyn, ludzie o baranich przyzwyczajeniach, ani rusz nie chcą uznać tego porządku, chociaż jak wiadomo taki system panuje na całym kulturalnym świecie. Na temat wsiadania od „tyłu" i wysiadania „od przodu" doszło wczoraj do całego szeregu scysyi, co jednakowoż nie powinno zrażać tym razem energicznych konduktorów, a jesteśmy przekonani, że do tygodnia, wóz tramwajowy będzie podobny do koła popędowego, a pasażerowie nakształt transmisyi będą przechodzić z tylnej platformy na przednią w najidealniejszym porządku.

(PAT.) **Poszukiwania morderców Zahnów.** W sprawie zbrodni dokonanej przy ul. Floryańskiej na Zahnach, prowadzone są w dalszym toku dochodzenia. Ponieważ pewne ślady prowadzą poza miasto, przeto dyrekcya policyi wydelegowała wczoraj kilku funkcyonaryuszy, którzy samochodami pojechali w okolice Krakowa, w ślad za sprawcami zbrodni. Przez całe popołudnie prowadzący śledztwo komisarz wraz z agentami poszukiwał na miejscu zbrodni za śladami, któreby dały podstawy do dalszego śledztwa. Znaleziono pod szafą z zegarkami pokrwawiony banknot 1000-markowy, pod kasą zaś ogniotrwałą banknot 100-markowy, a nadto nowy ręcznik pokrwawiony. Wczoraj o godz. 10 rano zmarł w szpitalu Saul Zahn.

—o—



—o—

**„Lituania" w Kinie „Lew".** Kinoobraz wytwórni polskiej „Polfilmy". Z przyjemnością konstatujemy fakt, iż „Polfilma" złożyła przed społeczeństwem świetny egzamin. Staranna wystawa, olbrzymi nakład pracy — wykończenie każdego niemal szczegółu, składają się na całość prawdziwie artystyczną. Treść obrazu aktualna o podkładzie społecznym — życie wsi i dworu i akcya w jenna. Sceny z wojskiem — najazdy bolszewickie zrobione po mistrzowsku. Ładnie wybrane są krajobrazy, oraz mile pieszczą oko drogie sercu polskiemu widoki Wilna. Zdjęcia wykonane są wyraźnie i czysto. Rzecz godna widzenia. Nic więc dziwnego, że film ten cieszy się ogromnem powodzeniem.

## Rozmaitości.

Lwów, 14 stycznia.

(k) **Kradzież obrazów Rembrandta.** Z kantoru bankowego firmy Emila Heckschera, skradziono obrazy Rembrandta, na szkodę 8 milionów marek. Złoczyńcy będą się starali prawdopodobnie wywieźć je za granicę.

(k) **2500 Niemców zmarło w Anglii w czasie wojny.** Minister Alfred Mond stwierdził, iż prawie 2500 niemieckich żołnierzy i osób cywilnych zmarło w Anglii podczas wojny, gdzie też wszyscy zostali pochowani.

(k) **Milionowe honoraryum hr. Appony'ego.** Pewien amerykańsko-węgierski dziennik zawarł umowę z hr. Apponyim, mocą której zobowiązuje się hr. Apponyi napisać w bieżącym roku przeszło 20 artykułów, za co otrzymać ma honoraryum w sumie miliona marek.

( ) **Podatek od rzeczy luksusowych i jego następstwa.** Nowa ustawa nakładająca 10% podatek na rzeczy luksusowe, doprowadziła do tego — jak piszą z Budapesztu — że zapanował zupełny zastój w sklepach, w których sprzedawano towary, objęte podatkiem. Publiczność wstrzymuje się od zakupów. Sklepy jubilerskie oraz składy z luksusowymi przedmiotami skórzanymi, całymi dniami stoją puste.

(k) **14360 kg. nafty w płomieniach.** Przed kilkoma dniami dworzec główny w Wiener-Neustadt oświetliły ogromne ogniste pochodnie. Znajdujący się na stacyi wagon, zawierający 76 beczek, czyli 14360 kg. nafty, z niewiadomych przyczyn stanął w płomieniach. Miejska straż pożarna uratowała inne w pobliżu stojące cysterny, oraz wagony z innemi rzeczami.

(k) **Ciepła kąpiel.** Pewien podróżny zwiedzający Anglię, zajechał wieczorem do jakiejś wioski, gdzie u gospodarza, u którego wynajął mieszkanie, zamówił sobie ciepłą kąpiel. Gospodarz objaśnił go, iż łazienka znajduje się w obok położonym budynku, który wskazał mu przez okno. Podróżny udał się do wskazanego budynku, gdzie wśród ciemności doszukał się drzwi prowadzących do łazienki. Natychmiast rozpoczął kąpiel. Po chwili odchyliły się drzwi, a w nich ukazała się głowa gospodarza. „Woda jest ciepła, lecz nadto twarda i mulista — rzucił mu podróżny — zanurzając się w wodzie. „Mulista! A to idyota! — zawołał gospodarz. — Przecież łazienka jest obok. To jest piwo domowego wyrobu. Proszę się natychmiast przenieść gdzie należy".

(k) **Tempo.** W Kolonii odegrała się przed kilkoma dniami następująca prawdziwa historya: Pewien amerykański oficer jechał dorożką przez miasto. Gdy przejeżdżał przez Reński most, zapytał woźnicy: „Cóż to za wspaniały most?" „Duży most reński — odpowiedział woźnica. — pracowano nad nim 10 lat". „O! u nas w Ameryce buduje się taką rzecz w ciągu dwóch lat". Woźnica milczał, a gdy go się zapytał Amerykanin jak długo budowano operę, dał mrukliwą odpowiedź: „Wybudowaliśmy w ciągu trzech lat". „U nas w Ameryce wybudowalibyśmy to za rok". Woźnica był już zirytowany. Przejeżdżali następnie obok katedry. Amerykanin nie spodziewał się ujrzeć tu tak pięknego kościoła i spytał jak on się też nazywa. „Nie wiem — odpowiedział woźnica — bo wczoraj jeszcze go tu nie było".

# Ekonomista.

—o—

**DODATKOWY UKŁAD GOSPODARCZY MIĘDZY AUSTRYĄ A POLSKĄ.**

Lwów, 14. stycznia.

Między rządem polskim a austryackim został zawarty układ dodatkowy do układu z dnia 17. marca 1920 r., którym przedłuża się moc obowiązującą poprzedniego układu do dnia 30. czerwca br. z tem, że oba rządy zapewniają sobie na dal w zakresie obrotu towarowego te same ułatwienia, które przewidywał układ z dnia 17. marca 1920 r.

Odnośnie do towarów, których wywóz z obu państw nie jest wolnym, rząd polski zobowiązał się udzielać pozwoleń na wywóz do Austryi na:

1) ogółem 81.000 ton węgla, w mniej więcej równych ratach miesięcznych po 13.500 ton;

2) 10.000 ton ropy i produktów ropnych, a mianowicie: benzyny, nafty, olei lekkich i parafiny;

3) 150 wagonów świeżych jaj, na które pozwolenia wywozu będą wydawane poczynając od 1. kwietnia do 30. czerwca br.;

4) 8000 m³ drzewa dębowego i olchowego.

Węgiel może być kupowany wyłącznie tylko w Państwowym Urzędzie węglowym w Warszawie, ropa bezpośrednio w polskich rafineryach na warunkach przyjętych przez Państwowy Urząd naftowy w Warszawie, jaja w Syndykacie jajczarskim w Krakowie lub u poszczególnych członków tegoż Syndykatu, na warunkach zaakceptowanych przez Ministerstwo Aprowizacyi w Warszawie.

W zamian za to rząd austryacki zobowiązał się do udzielenia pozwoleń na wywóz do Polski następujących towarów:

1) 400 ton materyałów wybuchowych, 400.000 sztuk lontów w krążkach, 13,000.000 sztuk kapiszonów dla kopalń węgla;

2) artykułów technicznych dla przemysłu naftowego, jak: pierścieni uszczelniających, szczeliwa z wszelkich materyałów, lin drucianych, narzędzi, fitingów i rur do wysokości marek polskich 100,000.000;

3) stal wszelką, jak: narzędziową, gatunkową, spawalną, świdrową, nożowniczą itd., razem na 250 ton;

4) żelazo wszelkie, jak handlowe, okrągłe, sztabowe, profilowe, szynowe, narzędziowe itp. na razem 3000 ton;

5) wszelkie aparaty i maszyny, oraz części dodatkowe do nich, jak: aparaty miernicze dla kopalń, pneumatyczne młotki kopalniane, kompresory, wiertarki, maszyny fabryczne, frezarki, obrabiarki, lokomobile, motory itp. na razem 1000 ton;

6) miedź, blachę, drut i rury miedziane na razem 100 ton;

7) środki transportowe, a mianowicie: 35 lokomotyw dla toru normalnego (nowych) i 550 wagonów kolejowych (nowych);

8) artykułów elektrotechnicznych dla urządzeń ze słabym prądem do wartości marek polskich 40,000.000;

9) papieru drukowego i rotacyjnego na razem 1000 ton;

10) filou i sita (materyał do filtrowania) na razem 20 ton;

11) magnezytu w cegiełkach, mielonego i sinter-magnezytu na razem 500 ton;

12) skóry w kruponach na pasy napędne na razem 60 ton.

Poza tem rząd austryacki uznał, iż w odnośnym układzie uzyskał całkowitą kompenzatę towarową (np. odnośnie potrzebnego do wyrobu węgla) na reperacyę 500 polskich lokomotyw, które austryacki zarząd kolei zobowiązuje się zremontować w ciągu 4 lat, odnośnie tej ilości, którą będzie zremontowaną w ciągu trwania powyższego układu dodatkowego) przewidziany jest remont w tym czasie wyżej 60 lokomotyw).

Obie strony zgodziły się wydawać w dalszym ciągu pozwolenia na wywóz na terytoryum drugiego państwa na towary, przewidziane układem z dnia 17. marca 1920 r., aż do zupełnego wyczerpania wyszczególnionych tym układem kontyngentów.

Od towarów wymienionych w układzie dodatkowym nie mają być pobierane przez oba rządy jakiekolwiek opłaty wywozowe, z wyjątkiem przy ropie i produktach naftowych. Jednakże opłaty manipulacyjne przewidziane układem z dnia 17. marca 1920 r. obowiązują i nadal.

Ze względu na to, że przy wywozie niektórych towarów z Austryi były robione trudności, uniemożliwiające czasami wywóz towaru do Polski, przez czynniki do tego nieuprawnione, jak rady robotnicze itp., końcowy protokół do układu dodatkowego przewiduje, że rząd państwa, z którego mimo prawidłowo udzielonego pozwolenia wywozu, wywóz towaru będzie uniemożliwiony przez nieuprawnione czynniki, wynikłą z tego stratę drugiej stronie wynagrodzi. Odszkodowanie to jednak nie powinno w żadnym wypadku w łącznej sumie przewyższać ceny fakturowej towaru, łącznie z ewentualnymi kosztami kolejowymi, jak osiowe, składowe itp. To samo dotyczy wszelkiej zwłoki przy wywozie towaru spowodowanej przez wyżej wymienione czynniki.

## W SPRAWIE STATYSTYKI STANU ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE.

Lwów, 14. stycznia.

Wobec błędu druku w tekście rozporządzenia Rady ministrów z dnia 18. października 1920 r. w przedmiocie Statystyki stanu zatrudnienia w przemyśle (Dz. u. nr. 115 z dnia 20. grudnia 1920), Główny Urząd statystyczny zwraca uwagę Pp. właścicieli, wzgl. kierowników zakładów górniczych, hutniczych, fabrycznych, oraz rzemieślniczych, że obowiązek zarejestrowania się u właściwych Inspektorów Pracy, oraz obowiązek przesyłania sprawozdań statystycznych do Głównego Urzędu statystycznego dotyczy wszystkich państwowych, komunalnych i prywatnych (stałych lub sezonowych) zakładów przemysłowych, o ile posiadają one motor, (bez względu na siłę motoru), lub, nie posiadając motoru, zatrudniają więcej, niż pięciu robotników.

Niezbędne druki właściciele, wzgl. kierownicy zakładów mogą otrzymać od właściwego Inspektora Pracy (w b. dzielnicy pruskiej u Inspektora przemysłowego).

Główny Urząd statystyczny zwraca uwagę, że dnia 7. stycznia upływa termin przesyłania sprawozdań do Głównego Urzędu statystcznego, Aleje Jerozolimskie 80—80 a. za miesiąc grudzień 1920 r.

Obowiązek zarejestrowania się u Ispektora Pracy (Inspektora przemysłowego) upłynął już dnia 3. stycznia. Zwraca się uwagę na skutki karne, wynikające z niewypełnienia obowiązku rejestracyi lub obowiązku przesłania sprawozdania w terminie właściwym.

## ADMINISTRACYA FUNDUSZU, PRZEKAZANEGO NA CELE SFINANSOWANIA REFORMY ROLNEJ.

Lwów, 14. stycznia.

Dnia 20. grudnia ub. r. zostało wydane przez Radę Ministrów rozporządzenie, dotyczące administracyi funduszu, przekazanego Głównemu Urzędowi Ziemskiemu na cele sfinansowania reformy rolnej. Funduszem tym w kwocie pół miliarda marek administrować będzie Polski Państwowy Bank Rolny. Do zakresu obowiązków Banku Rolnego z tytułu tego funduszu należeć będzie: Przyjmowanie wpłat oraz dokonywanie wypłat na rachunek tego funduszu; załatwianie czynności bankowych związanych z przygotowaniem, wydawaniem, oprocentowaniem i zamianą na przyznaną państwową rentę ziemską tymczasowych pokwitowań, wydawanych przez Główny Urząd Ziemski; prowadzenie ksiąg administrowanego funduszu odrębnych od ogólnej księgowości Banku, wreszcie stawianie wniosków w przedmiocie sposobu oprocentowania każdorazowych pozostałości tego funduszu.

## WŁÓKIENNICZA IZBA PRZYWOZU I WYWOZU.

Lwów, 14. stycznia.

Dnia 20. z. m. odbyła się w Głównym Urzędzie przywozu i wywozu w Warszawie konferencya grup, reprezentujących dział włókienniczy handlu i przemysłu. Obecni byli delegaci miast: Warszawy, Łodzi, Białegostoku i Bielska. Reprezentanci handlu domagali się utworzenia osobnej izby włókienniczej handlowej z siedzibą w Warszawie dla b. Kongresówki, oraz w Łodzi osobnej izby włókienniczej, reprezentującej interesy przemysłu włókienniczego, ciążącego ku ośrodkowi łódzkiemu tego przemysłu. Jako wynik narad ustalono koncepcyę 2 typów izb danej branży: przemysłową i handlową; reprezentanci przemysłu zgłaszali potrzebę istnienia izb samodzielnych dla okręgów: Białystok, Bielsk ew. Kalisz. Reprezentanci handlu żądali natomiast, by izby włókiennicze handlowe pokrywały się z terenami działalności izb okręgowych przywozu i wywozu. Reprezentanci przemysłu oświadczyli, że nic nie mają przeciwko takiemu rozgraniczeniu, istnieje też nadzieja, że sprawy stosunków handlowych z zagranicą będą jak najprościej załatwiane.

## SKÓRZANA IZBA PRZYWOZU I WYWOZU.

Lwów, 14. stycznia.

Dnia 21. z. m. odbyło się w Głównym Urzędzie przywozu i wywozu w Warszawie posiedzenie przedstawicieli przemysłu garbarskiego, handlu skórami i rzemiosła szewskiego. Na posiedzeniu tem zaznaczyły się różnice interesów przemysłu, istnieje też nadzieja, że sprawy stosunków oraz rzemiosła szewskiego, będącego odbiorcą wyrobów przemysłu garbarskiego.

## JARMARK POZNAŃSKI.

Lwów, 14. stycznia.

Kupiectwo poznańskie, porozumiawszy się z Ministerstwem b. dzielnicy pruskiej, z zarządem gminy miasta Poznania i Izbami handlowemi, podjęło myśl stworzenia jarmarku poznańskiego. Zarząd gminy m. Poznania, oceniając donosłość takiego dzieła, nietylko dla miasta samego i dla dzielnicy, lecz dla całej Rzeczypospolitej Polskiej, stworzył Miejski Urząd jarmarku Poznańskiego, który się oparł na komitecie, składającym się z najwytrawniejszych przedstawicieli przemysłu i handlu. Miejski Urząd jarmarku poznańskiego rozpoczął pracę z początkiem listopada ub. r.

## STOSUNKI HANDLOWE A FRANCYA.

Lwów, 14. stycznia.

Izba handlowa francusko-polska w Paryżu, zgromadzona na walnem zebraniu w ubiegłym miesiącu, wyraziła życzenie, by rząd polski powrócił w terminie i granicach, odpowiadających obecnej, wyjątkowej sytuacyi kraju, do systemu zupełnej wolności handlowej i finansowej. W dalszym ciągu wypowiedziała się Izba francusko-polska za zniesieniem zakazu przywozu towarów użyteczności ogólnej, żądała określenia kontyngentów przywozu wszystkich artykułów t. zw. luksusowych pochodzenia francuskiego, swobody wywozu i zniesienia centrali dewiz.



Z sylwetek aktualnych.

## Wywiad z wiedeńskim — paskarzem.

**Technika zawodu. — Jakie właściwości umysłu i charakteru są wymagane. — Przeciętny zarobek miesięczny. — Niezbędne wydatki. — Tryb życia paskarza. — Paskarz nie ma czasu do miłości. — Rozluźnienia życia małżeńskiego. — Kto zarabia przy paskarzach, a kto przez nich szkodę ponosi. — Cyniczne samopoznanie.**

Jeden z wiedeńskich dziennikarzy wpadł na pomysł urządzenia wywiadu z „nowym bogaczem“, który dorobił już się na handlu paskerskim tylu milionów, że może sobie pozwolić na cyniczną szczerość. Udzielił on następujących informacyi:

Wiedeń, w styczniu.

Paskarzem staje się każdy, kto czuje w sobie nieodparty popęd życia zgodnie z wymogami chwili obecnej. Technika zawodu jest łatwa; obejdzie się bez wiadomości przygotowawczych, wystarczy mieć nieco „sprytu“, odwagi pewnego wyłamania się z pod nakazów etyki i moralności. Początek jest łatwy. Z niezbyt wielkim kapitałem własnym, lub na wysoki procent od przyjaciela na krótki czas pożyczonym, przystępuje się do zakupienia partyi jakiegokolwiek towaru, który — nie obejrzawszy go nawet — sprzedaje się natychmiast z zyskiem 100-procentowym. Z podwojonym kapitałem kupuje się znów jakiś tani, pokupny towar i tę procedurę powtarza się jak najczęściej, czasem po trzy, cztery razy dziennie. Przytem bardzo szybko nabywa się wprawy, poznaje się źródła nabycia i zbytu towarów, prędko też rośnie procent odsprzedaży. Dzienny zarobek trudno obliczyć, czasem bowiem kilka dni mija bez zrobienia interesu, można obliczyć tylko przeciętny zarobek miesięczny. Co do tego fama przypisuje nam przesadne zyski, w rzeczywistości średnio sprawny paskarz zarabia przeciętnie skromną sumę miliona koron miesięcznie, co przy dzisiejszych stosunkach w sam raz wystarczy na utrzymanie. Jeśli zysk jest większy, pieniądze lokuje się natychmiast kupując wille, realności, przedmioty sztuki, urządzenie, klejnoty, lub złoto (nie w monetach!). Chociaż interesy nasze załatwiają się przeważnie w kawiarniach, nocnych lokalach, lub na ulicy, to jednak mamy stosunkowo wielkie wydatki. Do kosztów zalicza się wydatki na auta, hotele, wiza paszportowe, prezenty, łapówki i poufnych pośredników. Wszystko to potrzebne do interesu, błędnem byłoby mniemanie że zwiedzamy nocne lokale i bary dla własnej przyjemności.

Zajmujące są dane o życiu miłosnem nowoczesnego paskarza. Przeważnie są oni w dzień i w nocy tak intenzywnie zaabsorbowani interesami, że nie mają czasu ani humoru poszukiwania kobiecego towarzystwa, mimo to każdy bezwarunkowo ma stosunek z jakąś kobietą. Większa część paskarzy ma żony, lecz pożycie małżeńskie jest prawie bez wyjątku złe. Żony ich datują się przeważnie z przedpaskarskich czasów i nie mogą się tak łatwo zastosować do warunków nowego zawodu. Żyją wprawdzie w dobrobycie i obsypywane są zbytkowymi podarkami, lecz z małżeńskiego pożycia muszą prawie zrezygnować. Kobiety, z któremi obcują paskarze są bądź to potrzebne w interesach, bądź też służą do przelotnej rozrywki.

W Wiedniu jest obecnie 15.000 do 30.000 paskarzy. Kto zarobił 100 do 200 milionów kor. zakłada Tow. akc, z o. p. i wstępuje w szeregi wielkiej finansiery.

Interwiewowany paskarz niechętnie udzielił objaśnień co do tego, kto przy paskarzach zarabia, a kto przez nich szkodę ponosi, obawiał się bowiem, że narazi się swoim kolegom zrwodowym. Wkońcu jednak rzekł: Zarabiają przy nas firmy spedytorskie i ich urzędnicy, dorożkarze, robotnicy, agenci, pokątni handlarze, telefoniści (?), szoferzy, kelnerzy, służba biurowa, pewne „damy", senzale przy licytacyach, biura sprzedaży realności, właściciele restauracyi i nocnych lokali, wreszcie wszelkiego rodzaju faktorzy. Wszyscy ci ludzie na równi z paskarzami zarabiają miliony kosztem państwa i kosztem ludzi, którzy interesów takich robić nie chcą i którzy skutkiem nadmiernej drożyzny, zpowodowanej wywozem towarów za granicę lub puszczaniem ich na pasek, walczyć muszą z ogromnemi trudnościami życiowemi. Jeżeli zatem ludność nie żywi ku nam sympatyi, jest to rzecz zrozumiała. Wiemy, że nazywają nas łotrami, oszustami, zbrodniarzami, nawet mordercami; dla nas miarodajne jest tylko jedno: pieniądz, a chociaż są to tylko austryackie korony, to i za nie dziś jeszcze wszytko nabyć można.

## Nastroje taneczne Berlina zaczynają przemijać.

**Zaraza ogarnęła wpierw Niemcy. — Berlin tańczył bez upamiętania. — Modny tancmistrz najlepszym zawodem. — Płace mistrzów tańca. — Opamiętanie jako krok do uzdrowienia.**

Berlin w styczniu.

Nastrój tanecznego szaleństwa, jaki ogarnął wszystkie narody tuż po ukończonej wojnie, zaczyna zwolna mijać. Manja twosteppowania i foxtrottowania, która istną zarazą ogarnęła zwłaszcz a Niemcy po klęsce poniesionej, była niejako wyrazem chwili. Berlin doznawszy najstraszliwszego rozczarowania w wielkiej wojnie, rzucił się w odmęty tanich rozkoszy. I oto wszystkie „tanzbudy", wszystkie „dancingi" zaroiły się tłumem tancerzy i tancerek, w takt upajającej muzyki tańczyła cała szopka do upadłego.

Niemcy szalały w tańcu, by nie oszaleć z rozpaczy doznanego narodowego zawodu.

Zawodowi tancmistrze byli rozchwytywani. Nigdy jeszcze nie zarabiali panowie od twosteppowego pas tyle grosza, co teraz za masowe udzielanie lekcyi tańca.

„Modny tancmistrz" stał się najlepiej opłacanym zawodem, a dziś za godzinę płaci się tancmistrzowi z baletu więcej, niż najlepszemu, sławnemu profesorowi-lekarzowi za konsultacyę.

Pierwsza „moderne" para tancerska zjawiła się w balowej toalecie w „Apollo Theater" w Berlinie i zyskała sobie ogromne uznanie. Wprawdzie podczas wojny, gdy na skrwawionych polach bitew szalał straszliwy taniec szkieletów, taniec w Niemczech ustał, a tylko w barach i variete-teatrach tańczono w noc do upadłego, by spienioną falą rozszaleć się tuż po poniesionej klęsce.

A wówczas płace tancmistrzów doszły do niesłychanych, jak na Niemcy, wyżyn. Taka tancerka, jak Anita Berber, lub Kata Stern, zarabiają miesięcznie po 20.000 marek, Saharet, która w styczniu jest angażowana do Berlina, będzie brała 60.000 marek za występ. Zaś w salach tańców ceny za naukę tańców skoczyły niezmiernie. To, co kosztowało w 1918 r. 15 do 20 marek za godzinę, dziś doszło do 100 mk., a są nawet pierwszorzędne „etablissement", w których zagraniczni dyplomaci tańczą ze swemi damami, gdzie lubią rozbijać się w fox-trocie i two-stepie Amerykanie, a tam płaci się nierównie więcej.

Ale w ostatnich czasach znać już w tanecznych upodobaniach pewien uwiąd. Szał taneczny zaczyna maleć. Nauczyciele tańca zaczynają przeczuwać zniżkę w konjunkturze.

I, jak mówi dziennikarz niemiecki, opisujący berliński szał fox-trotta, jest to, zdaje się, symbol czasu: iż niemiecki naród nie chce już tańczyć aż do przepaści, lecz następuje pewne upamiętanie, krok do uzdrowiania.



Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI
Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.